

HENRYKA JAWORSKA

ur. 1932; Rudy

Miejsce i czas wydarzeń	Zagrody, Żyrzyn, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	relacje polsko-żydowskie, Żydzi, życie codzienne

Żydowska rodzina z Żyrzyna

W Żyrzynie też mieli taką tą sodówkę, też po te owoce przychodzili skupować do moich, jeszcze wtedy babcia żyła, dziadzius już nie żył, moje ciocie, bliska rodzina mojej mamy, to tam przychodzili właśnie na zakupy. To zawsze przychodzili też tak się złożyło, że tylko do nas, ja to mówię do nas, to było do mojej mamy, po różne owoce, tam przepiękne były dorodne i oni to tak posortowali, że najpiękniejsze na sprzedaż, inne tam znowu, tam mieli swoje sposoby, no i ten Żydek mały u nas był taki chłopczyk u cioci, nieduży, mógł być ode mnie o jakieś dwa lata młodszy. Jakie były ich dalsze losy? Oni tam się długo trzymali, bo tam było spokojnie na razie, ale później już zaczęły docierać różne złe rzeczy, tak że musieli się stamtąd gdzieś ulotnić. Albo do lasów do partyzantów, którzy im może coś pomogli, bo tam zalesione tereny są bardzo, tatuś zresztą też miał kontakty z tymi partyzantami i w nocy o północy zawsze mogliśmy sobie jechać ze świąt, czy na odpusty się jeździło w okresie letnim, tam do Żyrzyna, później też do rodziny w gości, tak że tatuś bardzo dobrze znał te tereny, jak również te swoje.

To było w Zagrodach obok Żyrzyna, a to jest odległość pół kilometra dosłownie, oni tam mieli swoją sodówkę, tam mieszkali i oni przychodzili do cioci i on tutaj przyszedł nie wiem dlaczego, w jakich okolicznościach to nie pamiętam, wiem, że był sam i on trafił, bo oni tam dobrze znali tą drogę. To był taki chłopczyk. No i on tu przyszedł właśnie do cioci, co tam było przed tym, pamiętam ten moment jak ona go tym pręciszkiem po nogach, ale nie to żeby go biła, po prostu tak jakby postraszyła, bo rzekomo wszedł w grządkę gdzieś, no niechący, no to tyle pamiętam, ale nie było żadnego jakiegoś z jego strony niegrzecznego zachowania, pokorny, grzeczny. Oni tacy byli pokorni, oni byli pokorni. Tak jak ciocia moja opowiadała, że to byli tacy zgodni i pokorni ludzie, bardzo tacy byli, chcieli tak jakby żeby stosunki między ciocią i wujkiem i nimi były jak najlepsze, ale jedynie poprzez zakupy tych jabłek oni tam na raty kupowali, nie dopłacili, nie zapłacili, w końcu może w ogóle nie zapłacili, bo oni brali tych owoców dużo i z zastrzeżeniem, że jeżeli tam to się straci to trzeba im

opuścić, no to oni od razu nie płacili, tylko jakoś tak kupili, już mieli swoich nabywców stałych moja rodzina tam to już, jeszcze za życia mojego dziadziusia to przecież tam Żydzi sukcesywnie przychodzili tylko do naszego sadu, tam do Zagród, do mojego dziadziusia, który miał trzy hektary bądź co bądź, i przepiękne różne owoce i gruszki takie baby, takie jak nikt teraz na oczy nie widział i nie wie jak to wygląda, tam wszystko było. Był mądry gospodarz bardzo taki pracowity i rodzina, dzieci miał kilkoro rodzeństwa, ze strony mojego ojca było pięcioro i tam sześcioro chyba. Babcia dożyła pięćdziesięciu lat w Zagrodach, ale dziadzius był krócej dużo.

Data i miejsce nagrania	2003-11-27
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"